

## Barbara i Krzysztof Kamil Baczyńscy – tragiczna historia wojennej miłości „od pierwszego wejrzenia”

Poznali się w okupowanej Warszawie. Choć byli tacy, którzy uważali, że to nie jest czas na stawanie na ślubnym kobiercu, wzięli ślub. Oto historia miłości Barbary i Krzysztofa Baczyńskich. Miłości, którą przerwało Powstanie Warszawskie.

**22 stycznia 1921 r.** urodził się Krzysztof Kamil Baczyński. Na chrzcie otrzymał dwa imiona: Krzysztof Kamil (Kamil po zmarłej siostrze). Od razu stał się oczkiem w głowie matki.

Był dzieckiem delikatnym, wątłego zdrowia. Astma, słabe serce, zagrożenie gruźlicą przysparzają trosk rodzicom. W pewnym momencie matce dochodzi nowy problem. Mąż zostawia ją i dziecko dla innej kobiety. A tu tyle spraw na głowie. Trzeba między innymi zadbać o wykształcenie syna. Szkoła powinna być dobra, ba, najlepsza! Wybór pada na renomowane gimnazjum warszawskie imienia Stefana Batorego. Krzysztof nie należy do prymusów, wręcz przeciwnie – nauka go nudzi. Wyróżnia się jedynie w plastyce. Lubi rysować; marzy, że kiedyś ukończy Akademię Sztuk Pięknych, zostanie ilustratorem książek dla dzieci.

Po ukończeniu gimnazjum dostaje się do dwuletniego liceum ogólnokształcącego w tej samej szkole. Jest w jednej klasie z późniejszymi żołnierzami Grup Szturmowych Szarych Szeregów: Tadeuszem Zawadzkim „Zośką”, Jankiem Bytnarem „Rudym”, Aleksym Dawidowskim „Alkiem”. Razem należeli do 23. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej „Pomarańczarnia” działającej przy szkole.



Krzysztof Kamil Baczyński. Autor nieznany.

Fot. ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.

W 1939 r. na łono rodziny wraca ciężko chory ojciec. Umiera na serce tego samego roku. Syn poświęca mu jeden ze swoich wierszy. Później jeszcze kilka kolejnych. Radość z ukończenia szkoły, z pomyślnie zdanej matury, zakłóca nie tylko dramat rodzinny – 1 września 1939 r. Niemcy atakują Polskę, a 17 września to samo czyni komunistyczna Rosja. Rozpoczyna się najkrwawsza wojna w dziejach ludzkości – II wojna światowa. Pięć lat śmierci, strachu, rozpacz. Rozpoczyna się również okres niebywałego rozkwitu talentu Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

**Barbara Stanisława Drapczyńska** urodziła się 13 listopada 1922 r. w Wieczni Kościelnej. Basia była wychowywana surowo i porządnie, by nie poczuła się lepsza, uprzywilejowana, wyższa stanem. Surowy ojciec niejednokrotnie nie zgadzał się z żoną, która była zwolenniczką łagodniejszych form wychowania. Dziewczyna ukończyła gimnazjum w Warszawie, a potem, już na tajnym Uniwersytecie Warszawskim, podjęła studia polonistyczne. Fascynowała ją twórczość Przybosa, Manna, Andrzejewskiego.

Jaka rzeczywistość otaczała młodego, wrażliwego poetę? Przyszło mu żyć w czasie najstraszniejszej wojny, jaką zna historia, w najbardziej skatowanym mieście tej wojny.

Okupacja. Giną koledzy ze szkolnej ławy. Janek Bytnar – prawie zakatowany przez oprawców z gestapo. Wprawdzie w akcji pod Arsenalem odbijają go z rąk niemieckich koledzy, ale umiera kilka dni później. W tej samej akcji zostaje ciężko ranny „Alek” Dawidowski; umiera w tym samym dniu co „Rudy” – 30 marca 1943 r. Kilka miesięcy później ginie w czasie akcji Tadek Zawadzki. Blisko miesiąc trwa w beznadziejnej walce getto.

W takich realiach dnia codziennego rozwija się talent młodego poety. Jednym z poważnych problemów w tych czasach jest utrzymanie siebie i rodziny. Ludzie imają się różnych zajęć. Baczyński szklił okna, maluje szyldy, pracuje u węglarza. Ale są i inne obowiązki. Sowieci, ręka w rękę z Niemcami, masowo mordują polską inteligencję. Trzeba wykształcić młode okupacyjne pokolenie, by po wojnie miał się kto wziąć za fachową odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych. Tysiące nauczycieli, wykładowców uniwersyteckich z narażeniem życia podejmują ten trud. Setki tysięcy młodych ludzi pobierają nauki w ramach tajnych kompletów. Krzysztof, podobnie jak Basia, studiuje polonistykę. Czy poznali się w czasie wykładów? Trudno powiedzieć. Młodość rządzi się własnymi prawami.

Mimo okupacji, mimo trudów codziennego życia tęskniono za odrobiną chociażby normalności. Działają kawiarnie, gdzie przy niby-kawie można zjeść produkt ciastopodobny. Działają restauracje, gdzie alkohol jest prawdziwy.

Młodzi spotykają się na domowych potańcówkach, na wieczorkach literackich. Ich czas jest ograniczony godziną policyjną. Podczas jednej z takich schadzki, gdzie twórcy prezentowali swoje utwory, dochodzi do spotkania Baczyńskiego z Andrzejewskim. Ten drugi jest zafascynowany twórczością młodego poety. I to właśnie on wprowadza Krzysztofa w środowisko już uznanych twórców; poznaje go, m.in. z Miłoszem oraz z Iwaszkiewiczem, w którego posiadłości w Stawiskach Baczyński zaczyna bywać.

Są tacy, którzy twierdzą, że nie ma czegoś takiego jak miłość „od pierwszego wejrzenia”. 1 grudnia 1941 r. w jednym z lokali konspiracyjnych, na kolejnym wieczorku literackim, spotkali się studenci polonistyki. W grupie młoda kobieta, która dwa tygodnie wcześniej

skończyła 19 lat. Drobna, szczupła, o inteligentnym spojrzeniu lekko skośnych oczu. Całość uzupełniały brązowe włosy i zadarty nos. Interesowała się literaturą, pisała wiersze, po wojnie chciała zostać krytykiem literackim. Dyskutowali o książkach. Baczyńskiego z miejsca zainteresowała bystra dziewczyna o zdecydowanych poglądach, wypowiadająca się w stanowczy sposób. zaproponował odprowadzenie do domu. Propozycja została przyjęta. Tego samego dnia oświadczył matce, że spotkał kobietę swojego życia.

Stefania Baczyńska przyjęła bardzo źle tę wiadomość. Nie szczędziła złośliwych uwag. Mówiła, że chce się żenić ze zwykłą drukarzoną, choć jej samej ojciec był rzemieślnikiem produkującym czapki. Prosiła, by poczekał, aż życie znów stanie się normalne. Ale on nie chciał czekać, jakby nie zauważając, że matka jest po prostu zazdrosna. Zamiast dla niej zaczął pisać wiersze dla innej kobiety.

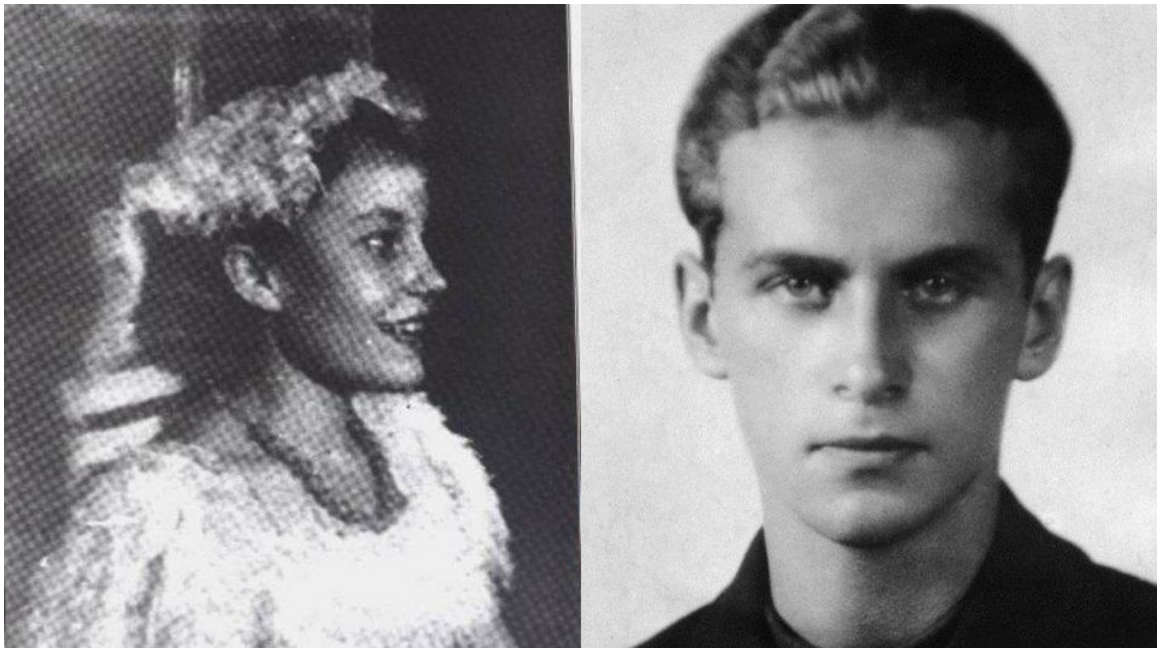
Cztery dni po wspomnianym wieczorku literackim poprosił Basię o rękę. Oświadczyny zostały przyjęte. Ślub wzięli 3 czerwca 1942 r. o godz. 10.00 w kościele na Powiślu. Świadkiem Baczyńskiego był Jerzy Andrzejewski. W ceremonii wziął też udział Jarosław Iwaszkiewicz.

Wesele odbyło się w domu Drapczyńskich. Podobno teść sprzedał złoty zegarek, by przygotować przyjęcie. W uroczystości nie brała udziału matka pana młodego, która w kościele, gdy młodzi mówili sobie sakramentalne „tak”, zasłała.

Wkrótce poeta dochodzi do wniosku, że nie może dalej stać na uboczu, i latem 1943 r. wstępuje do Szarych Szeregów. Dostaje przydział do II plutonu „Alek” II kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka”. Jest sekcyjnym; dowodzi pięcioma żołnierzami. Kończy, ostatni przed Powstaniem, czwarty turnus Tajnej Szkoły Podchorążych „Agricola”. W mieszkaniu Baczyńskich odbywają się konspiracyjne spotkania. Powstaje też skrytka, w której przechowywanych jest kilka pistoletów maszynowych, granaty, mapy, podręczniki z dziedziny wojskowości, prasa konspiracyjna. Ojciec Basi na wieść o tym aż siada z wrażenia. Krytykuje ten pomysł zdecydowanie, wymieniając zagrożenia, jakie to ze sobą niesie. Córka odpowiada krótko – że dlaczego inni mają walczyć, a oni stać z boku, tylko patrząc na tę walkę? Wątpliwości wobec zaangażowania męża w konspirację zbija krótko: *„Przeczytaj uważnie jego wiersze, a zobaczysz, że on nie miał innego wyjścia”*.

Krzysztof brał udział w akcji Tłuszcz-Urle, podczas której wykolejono pociąg niemiecki. Na skutek tej akcji ruch pociągów na tym odcinku został przerwany na 26 godzin. Wziął też udział, w czerwcu 1944 r., w szkoleniu strzeleckim na terenie Puszczy Białej k. Wyszkowa. Na miesiąc przed wybuchem Powstania jego dowódca, Andrzej Romocki, złożył mu propozycję objęcia stanowiska szefa prasowego kompanii. Urażony młodzieniec przeniósł się do Batalionu „Parasol”. Kazimierz Wyka, który w podziemnej prasie wychwalał wiersze Baczyńskiego, próbował mu wytłumaczyć, że może lepiej zrezygnować z walki z bronią w rękę, że może by lepiej siebie przechować, że nie wiadomo, jak to będzie. Usłyszał jednak w odpowiedzi: *„Proszę pana, kto jak kto, ale pan to powinien wiedzieć, dlaczego ja muszę iść, jeżeli będzie walka. Kto jak kto, ale człowiek, który tak zna i rozumie moje dzieło, musi zrozumieć mnie!”*

**Stanisław Pigoń, literaturoznawca, na wieść o tym, że Baczyński poszedł do Powstania, miał powiedzieć: „Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga brylantami”.**



Barbara i Krzysztof Kamil Baczyńscy



Krzysztof Kamil z matką Stefanią i żoną Barbarą, czerwiec 1942 r.  
Fot. ze zbiorów Muzeum Literatury.



**Jan Bugaj** to jeden z kilku pseudonimów artystycznych, jakich używał Baczyński. W czasie okupacji pojawiły się cztery tomiki jego poezji; wiele utworów opublikowano w prasie konspiracyjnej. Fot. Mirosław Iringh/ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.

\*\*\*

1 sierpnia 1944 r. od rana grupki młodzieży przemierzają miasto w różnych kierunkach. Wielu ubranych niestosownie do pory roku. Długie płaszcze ukrywające broń, buty oficerki. Na twarzach widać podniecenie. To żołnierze podziemia spieszą na miejsca koncentracji swoich oddziałów. W tym dniu matka Basi wyczarowała pierogi z jagodami. Zjadł z apetytem, zadowolony jak dziecko, a potem poszli, on i Basia, walczyć o wolność swojego narodu. Kazali mu stawić się w okolicach Placu Teatralnego. Tam, z kilkoma innymi, miał odebrać buty dla oddziału. Tam zastał go wybuch Powstania.

Został odcięty od miejsca, w którym zbierał się jego oddział. Wobec powyższego dołączył do grupy ochotników. Dowodził nimi ppor. „Leszek” Lesław Kossowski. Oddział ten brał udział w udanym ataku na pałac Blanka. Tego dnia, 4 sierpnia, dziewczęta przyniosły skądś jabłka. Jedne z pierwszych tego roku. Stał na posterunku na pierwszym piętrze. Delektował się zapachem i smakiem tego jakże polskiego owocu. Nagle usłyszał pojedyncze strzały. Jeden z pocisków trafił Krzysztofa w głowę. Sanitariuszki ruszyły z pomocą.

Jedna z nich, Krystyna Sypniewska ps. Stella, tak wspominała ten moment:

*„Ranny to drobny blondyn, którego z trudem ułożyliśmy na noszach będąc w pozycji półleżącej. Był jeszcze jakiś mężczyzna, który pomagał nam przenieść rannego przez mur do punktu sanitarnego w Ratuszu. Potem dowiedziałam się, że rannym był młody poeta lat okupacji, Krzysztof Kamil Baczyński”.*

W czasie pogrzebu ktoś zapytał, kogo chowają. Usłyszał w odpowiedzi: „Człowieku, to Słowacki!”



Baczyński zginął w pałacu Błękitnym, śmiertelnie ranny przez strzelca wyborowego ulokowanego najprawdopodobniej w gmachu Teatru Wielkiego.

Na zdjęciu brama pałacu w okresie okupacji. Fot. Stefan Bałuk/ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.

**„I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc, i poczułeś, jak się jeży  
w dźwięku minut – zło.**

**Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką. Czy to była kula, synku,  
czy to serce pękło?”**

Krzysztof Kamil Baczyński – „Elegia o chłopcu polskim”



Tablica pamiątkowa wmurowana w latach 50. we frontową ścianę pałacu Błękitnego.  
Autor nieznan. Fot. ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.

Basia podobno nie wiedziała o śmierci męża. Był 24 września 1944 r. Wyszła na podwórko i wtedy zaczął się kolejny nalot. Potworny huk, sypie się tynk z pobliskich budynków, lecą kawałki szkła. Jeden z fragmentów szyby wbił się w jej skroń. Trafiła do szpitala w stanie ciężkim, natychmiast operacja. Umierała w strasznych mękach. W chwilach gdy odzyskiwała przytomność, mówiła: „*Ja wiem, że Krzyś nie żyje, też chcę umrzeć, chcę do niego*”. Umierając, trzymała w rękach tomik wierszy męża otwarty na stronie, gdzie można było przeczytać: „*Wołam cię, obcy człowieku, co kości odkopiesz białe: Kiedy wystygną już boje, szkielet mój będzie miał w ręku sztandar ojczyzny mojej*”.

Matka nie wierzyła w śmierć syna i chodziła na kolejne ekshumacje zwłok. Wystawała całymi godzinami w tych strasznych miejscach, wieczorami wracała do domu z ulgą, że w kolejnym zbiorowym grobie nie było ciała jej syna.

W styczniu 1947 r. rozpoczęto ekshumacje w rejonie Ratusza. Zwłoki Baczyńskiego rozpoznano po złotym medaliku św. Krzysztofa z inicjałami „KKB”.

14 stycznia 1947 r. Baczyńskiego pochowano na Wojskowych Powązkach w Warszawie. Dziś Krzysztof Kamil i Basia Baczyńscy spoczywają w jednym grobie na Powązkach.

Baczyńskiego dla kultury masowej odkryła Ewa Demarczyk, która w 1965 r. na Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu wykonała utwór „Wiersze wojenne”. Była to kompilacja wierszy Baczyńskiego do muzyki Zygmunta Koniecznego.

***„Jeno wyjmij mi z tych oczu szkło bolesne - obraz dni, które czaszki białe toczy przez  
płonące łąki krwi. Jeno odmień czas kaleki, zakryj groby płaszczem rzeki, zetrzyj z włosów  
pył bitewny, tych lat gniewnych czarny pył”.***

Krzysztof Kamil Baczyński – „Niebo złote ci otworzę”